

# GAZETA 10 GRODZIENSKA ER. No 66 WYDANE POLUDNIOWE

## Straszna katastrofa samolotowa pod Warszawą Zmasakrowane zwłoki dwóch podchorążych

Jeszcze nie przebrzmiały echa ostatnich tragicznych wypadków samolotowych, które odbyły się ponurem echem w społeczeństwie — gdy znowu nadeszła wieść o katastrofie samolotowej pod Warszawą. Dwaj sierżanci — podchorążowie Zukiewicz Tadeusz i Ujejski Andrzej odbywający obec-

nie przeszkolenie na ćwiczeniach rezerwy w 4-tym pułku lotniczym wyruszyli w dniu wczorajszym na aparacie szkolnym z Torunia do Deblina. Początkowo lot odbywał się pomyślnie, gdy jednak samolot znalazł się nad polami majątku Nowy Zaborów, w powiecie gostyńskim, nagłe wskutek niewiadomych dotychczas przyczyn

runął z niewielkiej wysokości na ziemię. Gdy do samolotu dobiegli pracownicy w pobliżu rolnicy znaleźli już tylko zniekształcone wśród szczątków zderzonego aparatu trupy obydwu podchorążych. Na wieść o wypadku wyjechała z Warszawy specjalna komisja celem ustalenia przyczyn katastrofy.

Dwa młode istnienia (jednen z nich liczył 24-ry a drugi 25 lat), dwa młode życia zostały znowu złożone na ołtarzu nieustających katastrof lotniczych. Tragiczne zgony biją na alarm!

### Waldemaras przed sądem

KOŹNO, 17.8. — Dni przed południem rozpoczęła się przed sądem okręgowym w Koźnie rozprawa przeciw Waldemarasowi i jego 23 zwolennikom oskarżonym o zbrodnię zdrady stanu. Rozprawa odbywa się z wykluczeniem świadków.

### Niesamowity skok samochodu nad przepaścią

Na drodze z Laigle do Trouville samochód, nie zahamowany w czasie przed skręcaniem w prawo, podjął z wyjątkową szybkością, przeskoczył ponad rzeką Somme i wylądował nieuszkodzony na drugim jej brzegu. Skok wyniósł 6 metrów w szerokość i trzy metry w dół. Z siedzących w samochodzie pięciu osób tylko jedna odniosła nieznaczne rany.

### Cyklon nad polskim morzem

Onegdaj przeszedł cyklon nad wioską Kosakowo (pow. morski), niszcząc zabudowania gospodarzy, należące do 5 gospodarzy. Ogólne straty wynoszą 15 tys. złotych. Utworzono komitet pomocy.

### Zuchwały czyn włamywaczy Wynieśli całą kasę ogniotrwałą

PIOTRKÓW, 17.8. Ubiegłej nocy okradziona została kasa Stefczyka w Krzeptowie pod Piotrkowem. Włamywacze, których, jak z pozostawionych śladów wynika, było kilku, dostawszy się do lokalu, wynieśli kasę ogniotrwałą nad oddaloną o półtora kilo-

metra staw, gdzie ją rozpruli. W ręce złodziei wpadła cała gotówka w ilości około 20.000 złotych. Znajdujące się w kasie weksle i książki włamywacze wrzucili do wody. Część weksli i ksiąg udało się z wody wydobyć.

### Katastrofa polskiego statku

HAMBURG, 17.8. Z Cuxhaven donoszą, że statek polski „Rewa” zderzył się koło Kugelbake ze statkiem niemieckim „Voga”. Statek „Voga” doznał uszkodzeń i musiał zawinąć do portu, celem naprawy. Statek polski „Rewa” kontynuuje swą podróż.

### Run na banki amerykańskie 10 milj. dolarów — unieruchomiono

NOWY JORK, 17.8. W Toledo (stan Ohio) cztery tamtejsze banki zamknęły swe kasy. Ilość unieruchomionych wkładów sięga 100 milionów dolarów. Równocześnie w mieście

wstrzymało wypłat 11 kas oszczędnościowych. Publiczność amerykańska opanowuje w związku z tem panika. Istnieje obawa, że klienci urzędu run na inne banki.

### Stan wojenny na terenie kopalń ropy Oddziały wojska w walce z nadprodukcją

KILGORE (stan Texas), 17.8. — Na terenie kopalni ropy w zachodniej części stanu Texas, największym na całym świecie, ogłoszony dziś zostanie stan wojenny.

ność szybów zmniejszyła się z 738 tysięcy galonów do 270.513.

Srodek ten przedsięwzięty został przez gubernatora Sterlina w celu zapewnienia zamknięcia niektórych szybów naftowych i zapobieżenia tej drodze nadprodukcji. Pola naftowe strzeżone są przez oddziały wojska. Mają one czuwać nad tem, aby dzienna wydaj-

### Motocykl na dachu stodoły

ZAKOPANE, 17.8. — Na drodze z Zakopanego do Krakowa we wsi Kłikusowej w pobliżu Nowego Targu wydarzyła się wczoraj niezwykła katastrofa motocyklowa. Z wyścigu tatrzańskiego wracając do Krakowa na motocyklu sierżant Edward Piotrowski w towarzystwie pewnego mężczyzny, którego tożsamości dotychczas nie udało się ustalić. W chwili, kiedy motocyklista, jadąc z nadmierną szybkością, zna-

### Śmiercionośne fale „Niebieskiej Rzeki” zalewają olbrzymie obszary Chin

LONDYN, 17.8. Według doniesień z Szanghaju wody Jang-

tse-kiang czyli rzeki Niebieskiej, przybierają w dalszym ciągu.

### Trocki chce osiąść w Hiszpanii

BERLIN, 17.8. — Donoszą z Madrytu, że Trocki ponownie stara się o pozwolenie na osiedlenie się w Hiszpanii. Banita sowiecki liczy bardzo na poparcie Zamory i tak jest pewien przychylniej odpowiedzi, że rozpoczął już pakowanie części swej biblioteki, która oceniła z podziwu jego wrogi.

### Niezwykły wypadek na drodze z Zakopanego

łaził się na zakręcie we wsi Kłikusowej, motocykl wpadł na barierę zlamal ją i znalazł się na dachu stodoły, położonej poniżej drogi, po czym runął z 8 metrowej wysokości na ziemię. Motocykl rozbił się doszczętnie, Piotrowski zaś i jego towarzysz ulegli bardzo ciężkim obrażeniom wewnętrznym i połamaniu nóg. Oba nieprzytomnych odwieziono do szpitala.

Koncesja angielska w Hankou zalana została wodą. Wiele domów, wskutek podmycia runęło, grzebiąc pod sobą setki mieszkańców.

Szpital miejscowy czynny jest dopiero od 3-go piętra wwyż, gdyż niżej położone piętra są zalane. Tysiące bezdomnych chłopców uciekło na wyższe położone nasypy kolejowe i wierzchołki drzew, gdzie oczekuje ich pewna śmierć głodowa.

### Dziś ma głos SPRZEDAWCA ULICZNY (str. 4-5)

### Pocztylion — złodziej

ZYWIEC, 17.8. — Pocztylion z Miłkowa, Marian Wojtowicz w czasie nadawania przesyłek do poczty na dworcu torajskim skradł z worka pocztowego 300 zł gotówką.

# Znów zamach na pociąg w Niemczech

## Podkłady kolejowe rozłożone na dwu torach omal nie wywołały katastrofy

BERLIN, 17.8. Z Norwimbergi donoszą, że w nocy z soboty na niedzielę dokonano zamachu na tor kolejowy między stacjami Meraburg-Lake w górnym Palatynacie. Na torze tym układały się podkłady kolejowe, które jednak darowdź uszczel-

dającego pociągu towarowego zdołał odrzucić. Kiedy techniczna służba kolejowa, zawiadomiona o tym wypadku udała się na miejsce celem sprawdzenia i ewentualnego naprawienia uszkodzeń, zauważyła na sąsiednim torze dwa podkłady kolejowe, które natychmiast usunięto. Na ślad sprawców nie zdołano dotychczas natrafić. Dyrekcja kolei Rzeszy wyznaczyła nagrodę pieniężną za ujęcie zbrodniarzy.

# 14-letni uczeń gimnazjum gwalticielem i mordercą

SAMBOR, 17.8. Dnia 12 b. m. znikła z drogi uczennica drugiej klasy szkoły powszechnej Helena Kudisówna, licząca 8 lat. Ponieważ przed zniknięciem dziecka widziano ją w towarzystwie ucznia 3 klasy gimnazjalnej 14-letniego Chłonda, przeto zwrócono się doń z zapytaniem, co się stało z Kudisówną. Chłond oświadczył, że Kudisówna wpadła do młynówki i utonęła. Policja natychmiast spuściła wodę z młynówki, ale mimo skrzętnych poszukiwań zwłok dziecka nie odnaleziono.

Dopiero wczoraj wieczorem znaleziono zwłoki dziewczynki z przema rami głowy w krzakach obok młynówki. Do zbrodni i zamordowania dziecka przysłał się Chłond, a dochodzenie wykazało, że Chłond wraz z kilku rówieśnikami dopuścili się na dziewczynce do zniewolenia, poczem z obawy przed odpowiedzialnością, dziecko zamordowali. Dalejsze śledztwo w toku.

# Dziś decyzja w sprawie handlu drogowego

Jutro wczoraj będą związani właściciele autobusów i taksówek decyzje komisji międzyministerialnej, powołanej przez Rząd, dla rozważenia postulatów przedsiębiorców komunikacyjnych w sprawie ulg w podatku drogowym. Komisja uwzględniła ciękie położenie przemysłu komunikacyjnego i wyraziła swą zgodę na kompromisowego załatwienia sprawy.

# Krwawa tragedia małżeńska

## Oficer zabił w kłótni żonę i siebie

TARNÓW, 17.8. — Wczoraj rozegrała się tutaj krwawa tragedia małżeńska w domu por. Leona Bańki. Około godziny 11 w nocy w czasie sprzeczki z żoną swoją Zofią,

Bańki dobył rewolwera i celnym strzałem w głowę położył żonę swoją trupem na miejscu, poczem wystrzelił w skrót poubił się życia. Władze wszczęły natychmiast śledztwo.

# Zachwały rabunek na ulicach Truskawca

## Opryszkowie ujęci wraz z łupem

TRUSKAWIEC, 17.8. — Dziś rano przed wioską Dąba jakiś opryszek wyrwał z rąk p. Róży Geyer, żony inżyniera z Łodzi, torebkę,

zawierającą 50 dolarów, 500 złotych i kwit bankowy na kilka tysięcy złotych. Dochodzenie wszczęło natychmiast przez komisariata posterunka, przedownika Mydła, doprowadziły do ujścia sprawcy i jego współnika w Drobobyczu. Są to bracia Stanisław i Józef Stokanowie. Schwytano ich w czasie obiadu w jednej z restauracji drobobyckich. W czasie rewizji znaleziono przy nich torebkę wraz z całą gotówką.

# Gielda

Dolar: 4,98.  
Bank Polski: 113,50.  
5 proc. pań. kontowy: 42,25.  
10 proc. pań. kolejowa: 104,00.  
Rubel srebny: 4,94.

# Pochmurno i słono

Zachmurzenie umiarkowane, słoność do burz i przelotnych opadów. Temperatura 19 do 22 stopni. Śnieg, obfitymi porwywie wiatry południowo-wschodnie.

# Dzień pomyślny

## -- wieczór jeszcze lepszy

Już wczoraj rano przynosił nam niechęć panna żywności i sudał się do wędzelników nowych przynosił wywołanie w podkórki, to do, rezultatów kłótni: nie mamy dostępnego powietrza, jak i do stópaków z osobami wyżej postawionym.

Gorzy nasrę, który nastąpił około 11-cj minie bez śladu, a gwałtownie podniecał może nas przynosił zmięszczenie stryżycze i kłopot przy spłytywaniu.

Wczoraj wczoraj może nas naszać na przykład, około jednych północy zapowiadano się doć miła.

# Wszyscy ludzie mają jednakowe żoładki

## a jednak jedni jedzą ananasy, a drudzy na chleb nie mają

Szanowny Panie Hain z Poznania! Dla mnie jest pewnikiem dowiedzionym, że bardzo słabo orientujesz się Pan w tym, twierdząc, że za 200 złotych może rodzina pracownika państwowego świetnie się utrzymać. Dla przykładu daję zestawienie codziennych wydatków na utrzymanie rodziny najmniejszej, t. j. składającej się z trojga osób.

3 kg. mąki torti	45 gr.
1 i pół kg. chleba	68 "
Jedna osma kg. cukru	20 "
Kawa, herbata lub kakao	5 "
1 litr mleka	50 "
(Masło, smiet., masło, smalec, słonina)	50 "
Jajka (8 razy na miesiąc po 2 szt. na osobę w sto sunku dziennym z 10 gr. za jajko)	16 "
Mięso (8 razy na miesiąc 8 kg. w stosunku dziennym)	80 "
Warzywa (kap., march., buraki i t. d.)	20 "
Mąka lub kasza	30 "
Inne przyprawy (pieprz, sól, cebula i t. p.)	20 "

Razem 4 zł. 04 gr. W stosunku miesięcznym czyni 121 zł. 20 groszy.

de tego zaś należy dodać mieszkanie pokój z kuchnią przeciętnie 45 zł., światło 6 zł. 50 gr., opał 21 zł., inne jak gaz, pranie, papierosy, gazety i różnie 50 zł. Opłaceć złotych 243 i groszy 70. Teraz na ubranie i obuwie dla trzech osób miesięcznie należy dodać około 50 zł., bodźcie myć około 200 zł. A gdzież są wydatki na szkołę, lub na jakiegoś kulturalne rozrywki (boda) raz na miesiąc, a które są niezbędne dla uświadomienia szkolanych cięgiem napiciem norwów? Twierdzi pan, iż robotnik, który

szarabia się złotych miesięcznie jest zadowolony bardzo z tego stanu rzeczy, to przecież jest absurdalne, bo czyż on ma inny żoładek jak pan? i wówczas kiedy pan zamąda burkę z masłem, to jemu ma wystarczyć polewka gotowana na obiorkach kartoflanych? Są tysiące i to grube, ludzi, którzy w takich warunkach żyją, ale to nie dowodzi, że oni nie umieli by zjeść chleba bodaj suchego. Przecież to są tacy sami ludzie, niepieni

z tej samej gliny co i my, i żoładki ich i ich dzieci, woczno zgłodniałych, obdarłych i brudnych dopominają się czegoś więcej nad łurę kartoflań z soją.

Urzednicy, czyli pracownicy wo góle są na utrzymaniu społeczeństwa (państwa) tak twierdzi pan w swoim liście, ja zaś jestem innego zdania, że nie pracownicy są na utrzymaniu państwa, a odwrotnie, państwo (społeczeństwo) na utrzymaniu pracowników.

Społeczeństwo kapaje pracę pracowników i gdyby pracownicy swej pracy państwu nie sprzedali, państwo jako jakie istnieć by przestało. Jedyne ci są na utrzymaniu, którzy są bez pracy, gdyż wy płacane im zapomogi są wydatkami nieprodukcyjnymi.

Zycie „stanowo“, jak pan twierdzi można, lecz biorąc przykład z życia dawnej Polski, a nawet i obecnej to wiemy, że nas to właśnie kiedyś zgubi i nasz gubi.

Dzisiejsza martwość gospodarcza w Polsce należy przypisać nie kryzysowi wszechświatowemu, lecz w 1918 r. kiedy

# Czy ludzie o obcych nazwiskach mogą być dobrymi synami Polski?

Szanowny Panie Redaktorze! Proszę uprzejmie o łaskawe umieszczenie niniejszego pisma, które jest odpowiedzią na artykuł p. A. H. K. z Woli, umieszczony w gazecie z dnia 12.VII 1931 roku.

Czyż nie przytko nam słuchać tak krzywdzących wywodów Pana? Powiada Pan, że rząd moskiewski robił tak, czy o-wak. My, dzieci Boga nie jesteśmy narodem azjatyckim i nie możemy wprowadzać w swoje państwie porządków nas kompromitujących. Na ten temat dyskusja wyczerpana i nas szczęście niewiele mamy wyjątków podobnych do Pana o tak egoistycznych poglądach względem tych, którzy nazwiskiem swoim zdradzają obce pochodzenie. Również nie może Pan oprzeć się na tradycji historycznej w tym względzie, jako że Polacy zawsze odznaczali się poszanowaniem praw obcych przybyszów.

Szanowny Panie A. H. K. z Woli! Nie nazwisko mówi o wartości i zapatrywaniach człowieka — tem mniej o jego lojalności względem państwa. tylko jego zachowanie w życiu społecznym.

baż prywatnym. Ja naprzykład nazywam się Fomiczko, żadałbym posady nie zajmuję: to nie przeszkadza mi czuć się dobrym Polakiem.

W r. 1920 byliśmy wszyscy, t. p. mój ojciec i nas dwóch braci na froncie jako ochotnicy, przyczem brat mój umarł z ran. Niech sobie teraz Sz. Pan wyobrazi jakie wrażenie wywarł na nas pański artykuł przesiakiemy straszny zwinizmem.

Stanowczo nie udało się Panu koncept, nie zmienił bowiem poglądów na równość praw naszych obywateli. Witold Fomiczko Łuck.

Dobrobył zapamiętaj wówczas, gdy państwo swych pracowników zapamiętajcie i sprawiedliwie wyznaczać na ich prace, czemu zyska o wiele większe zaufanie wewnętrzne i zewnętrzne, usprawni naszenie administracji, oraz przez oddanych sobie całą duszą pracowników, stanowiąc twierdzą, niezdobyta dla wszelkich intryg pływających z zewna. Kofejarz J. K.

# Tragedja obieźysasa

## Pies wykrył w zaroślach zwłoki samobójcy

Jeden z gospodarzy wsi Garlików w powiecie słupskim idąc przez las, został zaintrygowany głośnym ujadaniem swego psa, który rzucił się w kierunku gestych, trudnych do przebycia krzewów.

telka z resztką kwasu solnego, wy jaśnia, iż niezajomy popełnił samobójstwo.

W pewnej chwili poszczyły przez wieśniaka pies zwłoki w zaroślach, skąd po chwili wybiegł, ciągnąc za sobą bał, z tkwiącym w nim piszczelem ludzkim.

W ubranu trupa znaleziono dowód na nazwisko Leona Skodakiewicza, niewiadomego miejsca zamieszkania.

Przerobiony dokonaniem odryciem wieśniak zawiadomiał policję, która niezawiem przybyła na miejsce wypadku.

W toku dochodzenia ustalono, iż Skodakiewicz przed trzema miesiącami powrócił z Niemiec, gdzie przebywał na robotach sezonowych.

W wycięciu krzaków ujrzano leżące na ziemi w stanie całkowicie rozkładu zwłoki mężczyzny. Zajadająca się obok zwłok ba-

Wakciek złoego stanu zdrowia wydano go z pracy. Bez pieniędzy Skodakiewicz przedostał się do Polski. Poszukiwał pracy, lecz wkrótce zaniechęcony niepoważeniem targnął się na życie.

# Zabójstwo w kłótni

## o 20 groszy

Dwaj pastuszkowie 11-letni Antoni Gruszczyński i 14-letni Tadeusz Klimkiewicz ze wsi Józefów, powiatu sieradzkiego, pedząc na pole bydło, znaleźli 20 gr. monety.

O ten pieniądz wywiązała się sprzeczka, a następnie bójką, w czasie której Gruszczyński schwył potężny kamień z ziemi i zadał nim silny cios w głowę Klimkiewiczowi, który z rozbitą czaszką padł na ziemię.

Gruszczyński po dokonaniu czynu wyrwał umierającemu moniętę z ręki i zbiegł. Klimkiewicz, nie odzyskawszy przytomności zmarł.

# Straszna śmierć parobka

## Spadając ze stogu nadział się na widły

We wsi Topczyce, w powiecie kosińskim wydarzył się tragiczny wypadek, zakończony śmiercią 19-letniego parobka, Wincentego Trzaskowiaka.

Trzaskowiak był zajęty wraz z innymi układaniem dużego stogu. W wolańskich chwilkach od pracy młodzień zabawił się na stogu.

W pewnym momencie Trzasko-

wiaka polmienio ze stogu tak nieszczęśliwie, że dołownie nadział się na stalowe widły. Żelazne ostrze przebiło mu na wyłot płuca. Jakiś rannego zawiadomowały pozostały robotników, którzy pospieszyli z pomocą nieszczęśliwemu i wyciągnęli mu z ciała widły. Trzaskowiak jednak zmarł po upływie godziny.

# Z Polaków nikt nie zginął

## w katastrofie „expressu“ Rzym -- Warszawa

WIEDŃ, 17. 8. — Liczba ofiar katastrofy kolejowej, jakie pod Goess w Austrii uległ pociąg po-spieszny Warszawa -- Rzym, powiększyła się do osób 14. Prócz tego 7 osób walczy jeszcze w szpitalu ze śmiercią.

Wiednia i żaden z jadącym w nim pasażerów nie był Polakiem. Zresztą szczęśliwym zbiegiem okoliczności polski warszawski dołocypiony był na końcu expressu, skutkiem czego ocalał i przewlekał do Warszawy nieuszkodzony jstro lub pojatrze.

WIEDŃ, 17.8. — Z podróży 11 cieżkiej rannych w katastrofie kolejowej expressu Rzym -- Wiednia w pobliżu Brucku w Styrii zmarli 4 osoby tak, że liczba ofiar wzrosła do 16. Przyczyna katastrofy nie została dotychczas wyjaśniona.

Prace nad usuwaniem zatorów trwają nadal. Wagony były tak silnie rozbita, że musiano je przecinać aparatami tnącymi, aby dostać się do rannych, uwieczonych w pokrzytych blachach.

W katastrofie znajdował się rów nież jeden wagon polski. Wagon polski karamk w obie stro ny na stacji Warszawa, Katowice, Wiednia, Rzym i jest dołocypiany do odpowiednich ekspresów. Nikt z Polaków dotychczas zmarł w tej katastrofie nie odnotowano. Wagon bowiem dołocypiony był do pociągu powrotnego z Rzymu do

# Zięć-bandyta z bandą kompanów zorganizował napad i zabił własnego teścia

ŁÓDŹ, 17.8. Przed kilku dniami donosiliśmy o napadzie bandyckim, dokonanym we wsi Podklaszkorne pod Łarkiewnikami, w czasie którego zamordowany został niejak Makowski, a członkowie jego rodziny odnieśli liczne rany. Przeprowadzone dochodzenie

ustaliło, że napadu na dom Makowskich dokonał zięć Makowskich niejak Wołczak wraz z bandą swych kompanów. Wołczaka, jak również i innych uczestników napadu aresztowano.

# Kłeska burz na Polesiu

## Płoną zbiory od piorunów

BRZESK, 17.8. — W ostatnich dniach przechodzą przez Polesie burze z piorunami, które powodują wielkie straty. We wsi Borsziwka od uderzenia pioruna spaliła się stodoła. Od te-

stodoła została zabita niosąca len do stodoły żona posiadkowniczki Justyna Ignatuk.

W powiecie pińskim we wsiach Kaliec i Lubin spaliły się 3 stodoły ze zbożem.

Jak żyje w Polsce *„ki Świat Pracy?”*

# „Uciekać! - Policja idzie!!”

Codzienna wędrówka po fabrykach, warsztatach i biurach

Jesteśmy na jednej z ulic w śródmieściu. Ponad gwar i hałas uliczny, złożony z dzwonek tramwajowych, przenikliwych syren samochodowych wybijają się wysoka nuta nawoływania:

— Świeże arbuzy! Kilogram za 60 groszy!!  
— Pomidory! Pomidory!!  
— Warzywa, czyste ogrodowe, warzywa!!

To zachęcają przechodniów sprzedawcy uliczni.

Magazynem i warsztatem ich pracy są ręczne dwukółkowe wózki. Na wózku takim prócz kilkunastokilogramowego stosu warzyw lub owoców, znajduje się mała waga i zapas torebek papierowych. To wszystko.

Obok wózków od czasu do czasu przystają przechodnie. Po krótkim targu — interes ubity. Cwierć, pół kilograma — to najczęstsze zapotrzebowanie.

I znowu rozlega się głos sprzedawcy:

— Gruszki, piękne gruszki za bezcen oddaie!!

Nie przerywając jednak swej pracy rzuca właściciel wózka szybkie i baczne spojrzenia na wszystkie strony.

Najeździej spojrzenia te konceny trują się na jegomościu, który trzymając ręce w kieszeniach, z beztroską miną stoi na chodniku, w miejscu gdzie krzyżują się ulice.

W pewnej chwili beztroski jegomość podnosi rękę w górę. Hasło to — momentalnie zmienia widok który mieliśmy przed sobą.

Wszystkie pertraktacje handlowe przy wózkach urywają się, nawoływania ustają jakby kto nożem uciął a wszyscy sprzedawcy zaprzęgają się do wózków i klusem, cwałem, galopem znikają w najbliższych



Lekarz: A więc pan nie jest zadowolony z przepisanej przeczki i zamierza się przenieść do innego lekarza?

— Pacjent Nowobogacki. Oczywiście, jak pan może człowieka o moich dochodach leczyć zwykłym rumiankiem!

— Pan Ludwik stale chodzi z opaską żałobną na ramieniu.

— Po kim nosisz żałobę? — py-

tają jego przyjaciele w knajpie. Przecież nie masz krewnych, a twoja żona żyje.

— Właśnie noszę żałobę po jej pierwszym mężu.

— Te pstrągi wydają się panu podejrzane? O nie. Może je pan jeść spokojnie. Przyszły dopiero wczoraj.

— Ale zapewno pieszo.

Przebieżnicach.  
Zdumieni oglądamy te przemiane. Następnie jednak chwila przynosi wyjaśnienie tego zamieszania. Z za rogu kamienicy w miejscu od którego oddala się teraz szybkim krokiem „beztroski jegomość” pozorony spraw-

ca tego zametu — ukazuje się z paskiem służbowo zapiętym pod brodą — „biała czapka”, posterunkowy.

— Musimy utrzymać jednego, co stale pilnuje czy policja nie nadchodzi.

Nazywamy go „świecą” — opowiada nam sprzedawca, jeden z tych którzy tak „wiali” przed chwilą.

— A czym grozi panom spotkanie z policja?

— Jak posterunkowy jest do- bry chłop i ludzka bieda rozumie, to się płaci mandat karny, jeden albo dwa złote.

Ale jak jest gorszy, to nas z to- warem do

komisarjatu biora i tam do dwunastej godziny prze- trzymują.

— Więc panowie nie mają pozwolenia na handel?

— Jakto nie mamy? — Sprze-

dawca wyciąga książeczkę z fo- tografia na której „czarne na bia- lem”

pozwala wydział przemysłowy magistratu

stolicy: „na handel domokraż- ny owcami, warzywami, śle- dziami solonymi i wedzonemi”

— „Licencja” jest opłacona, żadnych zastrzeżeń co do go- dzin ani co do miejsc w których nam handlować wolno, jak pan sam widzi, niema — a jednak nas prześladowa, gonia i ściga. Przecież to chyba

samemu magistratowi urąga...

Te kary co je codziennie płacę, muszę sobie wyjeżdżając rano na miasto wliczać już do rachun- ku. To są także nasze

„koszty handlowe” —

uśmiecha się gorzko sprzedaw- ca.

— Więc za co pan płaci karę?

— Płacę wtedy kiedy mnie posterunkowy zastanie

stojącego na jednym miejscu. Z tego wynika, że muszę sprze- dawać towar w czasie łazdy, co przecież choćby ze względu na konieczność ważenia, jest nie- możliwe. Poza tem wypędzają nas z wszystkich ulic na któ- rych jeżdżą tramwaje lub auto- busy, choć o tem licencja magi- stratu nietylko nic nie mówi, ale wogóle

żadnych rejonów nam nie wy- znacza.

— Czy ludzie chętnie kupują u pana?

— Bardzo chętnie, choćby dlatego że biorąc owoce lub wa-

rzywa od tych samych hurtow- ników od których biora sklepy, sprzedaje

dużo taniej.

Mógłbym nawet jeszcze taniej oddać, gdyby nie te mandaty karne, które dziennie od czte- rech do ośmiu a nawet i dziesię- ciu złotych wynoszą. A jeszcze jak do komisariatu zabiorą, to protokół spisują i

do sądu sprawę oddają.

Proszę pana, może to jakoś ktoś poprawi bo przecież my nic z te- go zrozumieć nie możemy. Po- zwolenie na handel nam magi- strat

sprzedaje a policja nas za ten sam handel karze.

— Czy wielu z panów zajmu- je się tym handlem?

— Teraz to bardzo dużo, bo bezrobotnych przybywa, a prze- cię ludzie wszystkiego

Pani domu: Pamiętaj Marysiu, że przed zabranie talerzy trze- ba zawsze zapytać gościa, czy nie zechce powtórzyć potrawy.

— Dobrze proszę pani.

Marysia do gościa, przed za- braniem głębokiego talerza:

— Czy pan dyrektor życzył- by sobie jeszcze zupy?

Dyrektor: Owszem, jeżeli moż- na.

Marysia: A właśnie, że nie mo- żna, bo już wyszła.

Mały Adaś pokazuje ojcu wła-

nie chwytają, aby żyć.

Dobrze, że jeszcze się uczciwej pracy chwytają ale porządki ta- kie panują, że i za uczciwą, ka- re trzeba płacić...

W tej chwili przerywa nam rozmowę, znak dany przez „świecę”. Mój nieszczęsny sprze- dawca musi znowu „brać nogi za pas” i

wraz z cenną licencją magistratu uciekać na inne miejsce...

W następnym odcinkach zaj- miemy się innymi działami tego handlu ulicznego, który, jak zo- baczymy jest niesłychanie róż- norodny i mimo wszelkich re- presyj i niemadrych rozporzą- dzeń żywotny.

Zarazem w myśl zasady: „wysłuchaj i druga stronę” do- wiemy się co o tem mówią „prze- śladowcy” i przeciwnicy handlu ulicznego.

snoręcznie zrobione skrzypce.

— Bardzo ładnie to zrobiłeś — chwali ojciec.

— A skąd wziąłeś struny?

— Z fortepianu — odpowiada małe.

— Panno Haniu, co by pani zrobiła, gdybym panią teraz po- calował?

— Powiedziałabym natych- miast ojc.

— A gdzie on jest? czy w są- siednim pokoju??

— Nie, pojechał na urlop.

„S. 6 B.”



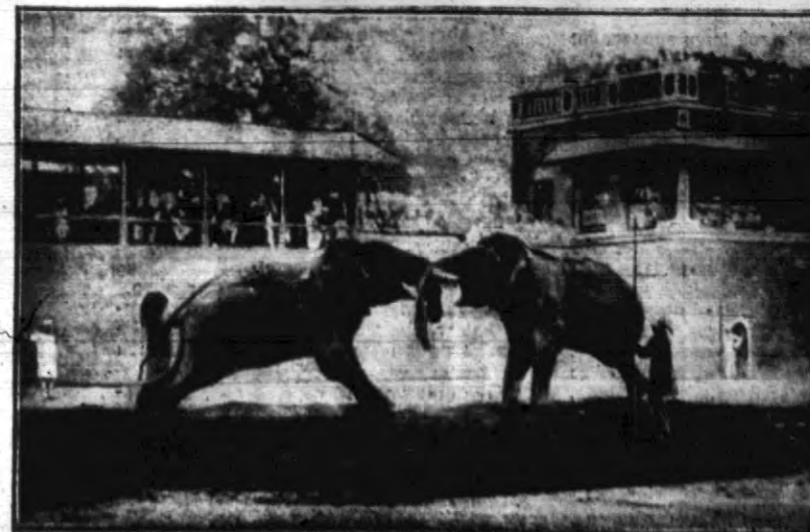
Anglicy przygotowują się do „Puharu Schneidera”, najważniejszej konstrukcji lotniczej. Na tym hydroplanie „S. 6 B.” po locie próbowym.

Nad brzegiem jeziora



zabawiają się wesoło „urlopujące” gwiazdy filmowe — Willy Fritsch, Liana Haid, Xenia Desni, Grita Haid, Kamilla Horn, Sascha Bragowa i R. Fröhlich.

Walka słoni



organizowana na cześć wice-króla Indii przez Maharadżę Gaekwar i Baroda.

Andrzej Rymowicz

# Z suteryny do hrabiowskich pałaców

## Powieść na tle głośniego w Warszawie zdarzenia

### MORD W CELI URZĘDU ŚLEDZIEGO

— K. T.?... — zerwał się od biurka podkomisarz.

— Tak... zaraz, poczekajcie, tu coś mały ciekawego.

— No?

— Nie mogę odcyfrować, litery zamazane, ale coś nie coś można zrozumieć.

Czworo oczu wpiło się badawczym spojrzeniem w małą, brudną kartkę, zapisaną błókiem.

— Tu jest wyraźnie podany mój adres, b... a niżej: „Uwaga na znak, jeśli się nie uda”, co to jest?

— Nic ważnego chyba, może to odnosi się do...

— Ah, już wiem, chodziło o tych dwu legomościów, którzy strzelali za taksówką.

— Jakich legomościów?

— Jeszcze wam o tem nie mówiłem, ale to później... Teraz musimy odczytać tę baz granicę... Ale tu już nic odcyfrować się nie da...

— Co robić?

— Słuchamy go zaraz.

— Wezwijcie tego Gawłowskiego. Przed chwilą wysłany do celi wywiadowca wszedł do gabinetu, popychając przed sobą skutego opryszka.

— Postawić go tutaj; panie podkomisarzu, proszę protokulować zeznania Gawłowskiego.

Podkomisarz wziął pióro do ręki. Fryga zapalił papierosa i wpatrując się zmurczonymi oczyma w twarz rzemieślnika zaczął zadawać pytania.

— Wzrost nazywacie się?...

— Gawłowski.

— Imię... imiona rodziców... data urodzenia... gdzie... adres... sypały się pytania. Ustawiwszy personalię aresztowanego detektywa zbliżył się o krok do niego i patrzył mu badawczo w oczy pytał:

— Kiedyś się widział z „Królem trefi” ostatnio?

— Nie widziałem go nigdy w życiu.

— Tak? A ta kartka co znaczy?

— Te kartki dostałem od Białasa do schowania.

— Dobrze... Powiedz mi, dawno znasz Białasa?

— Niedawno, może rok temu zapoznałem się na dworku na Woli.

— Znasz go dobrze, prawda?

— Tak, dobrze go znam.

— Co on robi? naprawdę jest szoferem? Deżdzi stałe?

— Tak: W dzień zarabia, a w nocy wyjeżdża z ferajny na „robotę”.

— Aha... A powiedz, dlaczego wszystko mi mówisz, nie nie zapierasz się?...

Opryszek spuścił oczy: — Boję się „Króla trefi”. Przymam się, to posiedzę swoje i przynajmniej nożem nie dostanę w plecy.

— A za coś miałbyś dostać nożem?

— Ja wiem? Białas to samo boi się. Mówi że wszystko powie; chce siedzieć. „Król trefi” mu zapowiedział podobno, że „marne jego widoki jeśli nie uda się robota, i jeśli się „sypnie”.

— Co znaczy wobec tego tanto zdanie? — zwrócił się Fryga do podkomisarza, podając mu kartkę podpisaną inicjałami „K. T.”.

— Nic nie rozumiem, panie komisarzu... Ja też jeszcze nie rozumiem... Sko-

czymy badać Gawłowskiego, każemy przyprowadzić Białasa, to może czego się dowiemy.

— Więc ty porozumiewałeś się tylko z Białasem, tak? — zwrócił się do badawczego.

— Ja wszystko powiem, co tylko wiem. Niech pan komisarz słucha: Wczoraj rano przyszedł do mnie na Opaczewskie Edek i mówi czybym mu nie pomógł w jednej robocie. Ja, dlaczego nie, zgodziłem się. Wtedy on mi mówi gdzie, co i jak. Ze niby pojedzie jego taksówką na miejsce, ja za trzymam się niedaleko z autem, a on wiezie po rynku na pierwsze piętro i załatwi się z robotą. Potem ja miałem podjechać jak zapali się światło w jednym oknie i zabrać go jak już zgaśnie. Tak i było.

— A tamci co strzelali za taksówką?

— Ja ich nie znam.

— A wiedziałeś że będą?

— Nie, Białas też nie wie kto to był. „Trefle” pewno byli.

— Ciekawe... — mruknął Fryga. — Czy to wszystko co wiesz?

— Tyle jeszcze powiem, że cięć siedzieć... Niech pan komisarz mnie nie wypuszcza z aresztu przed sprawą.

— Nie bój się, nie wypuszczę cie. Powiedz tylko jeszcze, dlaczego ty chciałeś mnie „porwać”?

— Ja? Nie wiedziałem nawet kto wsiadł. Widziałem tylko, że Białas wychodzi z bramy i tyle... Potem jak strzelali, myślałem że policja strzela...

— A przecież mówiłem, żeby jechać do urzędu śledczego?

— Ja też myślałem, że Białas żartuje tak.

— No, dobra! Więc nie bój się chłopie, posiedzisz sobie trochę, a później jak już wyjdiesz, „Króla trefi” już nie będzie. Ja w tem.

Gawłowski uśmiechnął się niedowierzająco.

— Możesz już iść... Wywiadowca, odprowadzić go do celi a przyprowadzić... Co to?... Strzelili ktoś...

— Nic nie słyszałem...

— I ja też nie...

Na korytarzu buchnął nagły gwar głosów ludzkich. Zbliżał się wraz z tupotem licznych stóp.

Drzwi rozwarły się szybko i do gabinetu wszedł biały jak trup wywiadowca Szebel.

— Co tam Szebel? Dlaczego nie pilnujecie więzienia?

— Panie komisarzu, wiecież nie żyje...

— Co?! — zerwali się detektywi.

— Zabity...

— Kto zabił?...

— Nie wiem, zastrzelili go przez okno.

Fryga, podkomisarz, wywiadowcy, skuty kajdankami Gawłowski? — wszyscy, jeden przez drugiego pognali po schodach na drugie piętro, do celi Białasa.

Otwierając gwałtownie drzwi z trzaskiem walnęły o ścianę. Wpadli do celi.

Tuż pod oknem, w ogromnej kałuży krwi leżał szofer Białas. Rozrzucone bezwładnie ramiona taplały się w purpurowej strudze ściekającej z roztraskanego czoła na podłogę.

Obstąpił leżące ciało ze wszystkich

stron. Fryga padł na kolana, rozerwał kurtkę i koszulę leżącego, przyłożył mu do piersi ucho, słuchał chwile, potem zerwał się szybko.

— Żyje jeszcze. Wody, bandaży!... Dzwonić po Pogotowie!...

Zrobiło się nowe zamieszanie. Kilku wywiadowców wybiegło spełnić rozkazy Frygi.

On sam uniósł głowę Białasa, podłożył pod nią rękę i nie wazując na to że braw rannego zalewa mu dłoń i rekaw, trzymał troskliwie bezwładny czerp wpatrując się w martwą, bladą twarz.

Rannony drgnął. Powieki jego zwoła, z wysiłkiem uniosły się. Skurcz bólu skrzywił usta. Oczy zamglone spojrzęły nieprzytomnie w przestrzeń. Wargi zaczęły coś szeptać.

— Stasiu... uciekał... „Król trefi”... Boli... jękał głośnie i zaczął się szarpać w rekach przytrzymującego go detektywa. Nagły dreszcz wyprężył ciało szofera. Głowa bezsilnie odwała się przez ręce Frygi. Oczy uciekły pod powieki. Zaskłonię, zmartwiało białka błysnęły w bładem świetle wstającego dnia. Nowa fala krwi buchnęła z okropnej rany na czole.

— Nie żyje! — wyszeptał Fryga, patrząc jak sine usta zmarłego powieka zima na białość. Złożył ostrożnie głowę trupa na podłogę i podniósł się.

Podszedł do leżącego konwulsyjnie Gawłowskiego i oparł mu rękę na ramieniu.

— Słuchaj... Jego zabił „Król trefi”...

Opryszek nie odpowiadał. Łkanie wstrząsnęło jego pierś. Odwrócił powoli zalaną łzami twarz do Frygi i gryząc usta spojrzął zbliża w oczy detektywa.

— Pan komisarzu... przysięgał sobie... — mówił przerywanym głosem — skończyć z „Królem trefi”. A ja tu przysięgam... że pan dostanie „Króla trefi”... tylko zabitego...

— Edek... — zawył przejmującym szepcetem — ja cię pomścisz, żebyś sam skąpił... pomścisz cie, bracie.

Fryga zamyślił się. — Kto wie czy ten Gawłowski nie przydałby mi się?...

Nowy hałas obudził go z zamyślenia. Wchodził lekarz Pogotowia. Z pod szarej zwierzchniej marynarki wystawał kolnierzy munduru wojskowego, Szybkim krokiem, nie witając się z nikim, lekarz podszedł do trupa, schylił się nad nim i spojrzął w zastygłą twarz.

— Dawno skończy? — zwrócił się do obecnych.

— Parę minut temu.

Kiedy sanitariusze wynosili na noszachi ciało Białasa, a lekarz, spisawszy w notatniku wynik oględzin trupa, zęgnął się z Fryga, podszedł do detektywa Gawłowskiego.

— Panie komisarzu — rzekł ponuro — głuche pare słów pomówić z panem komisarzem.

— Dobrze, zaraz.

— Który tu pilnował więzienia? — Szczębel? — Proszę wszystkich wyjść... Zostanie tylko Szebel i wy, Gawłowski... Panie kolego — zwrócił się Fryga do podkomisarza. — pan oczywiście też zostanie. Cęła opróżniła się natychmiast.

(Dalszy ciąg jutro).

# Każdy ma prawo głosu

## NOTATNIK SKARG

### Józefa Gawędy

## przeciw posądzaniu o nieistniejącą zdradę

W zamieszczonym na tem miejscu przed kilku dniami liście Pani Hanula z Łomży w obronie niewiernych żon, rzuciła śmiało twierdzenie, że można pod słowem mężczym, któryby nie zdradził chociaż raz, nawet najpiękniejszej żony.

Jak było do przewidzenia, list ten wywołał oburzenie mężów w całej Polsce. Posypały się protesty z różnych miast. Wierni mężowie bronią dzielnie opinii swojej i odporają zarzut pani Hanuly.

Udzielam przedewszystkiem głosu współobywatelowi, a może bliższemu sąsiadowi Pani Hanuli, panu Apoloniuszowi Kał...skiemu z Łomży.

Szanowny Panie Redaktorze!

Jako stały czytelnik ośmielam się prosić o zamieszczenie odpowiedzi w „Notatniku” Pani „Małej Hanulce” z Łomży. Ponieważ P. Hanula bierze w obronę kobiety, nam mężczyznom nie innego nie pozostaje, tylko się bronić samym.

Między innymi, p. Hanula pisze: „że mema takiego mężczyzny pod słowem, któryby nie zdradził chociażby najpiękniejszej żony”.

„Panie same staracie się, o to, żeby was zdradzać, bo nie robicie nic, żebyśmy zawsze w Was coś nowego widzieli, tylko opuszczacie się we wszystkim, myślicie sobie: mężowi i tak się bode podobać, a zresztą nie mam potrzeby dla męża się stroić, bo to tylko mąż!!! Ale nam się to z biegiem czasu może sprzykrzyć i wówczas idziemy obserwować inne, które uprzyjemnią nam życie, bo w takich warunkach i z tak postępującą żoną, życie straci mrok i będzie monotonne.

Gdy będziecie Panie dla mężów nietylko żonami i przyjaciółkami, ale i kochankami, to naprawdę nie będziemy Was zdradzać”.

W dalszym ciągu swego listu p. A. K. nie zwalając tego twierdzenia, przypisuje tylko winę żonom.

które albo są nieuczulemi, wymalowanymi kalkami, nie pomagają mężom w ich walce o byt, lub też...

Pan G. A. z Baranowicz odpowiada Pani Hanulce inaczej.

„Współczuję tylko, iż Pani ma takie wyobrażenie o mężach, bowiem według twierdzenia Pani — mema pod słowem ani jednego męża, któryby swej żony nie zdradził.

Otóż tem twierdzeniem dotknęła Pani mnie osobiście. Jestem od 12 lat żonatym i żony mej nie zdradziłem i zdradzić nie mam zamiaru — bowiem inaczej nie mógłbym spojrzeć naszym dzieciom w niebieskie oczęta, ani też zbliżyć się do starszki matki.

Może Pani myśli, że nie mam sposobności. O nie, tej bowiem jest bardzo dużo, a szczególnie w stołcy lub innych miastach, gdzie często wyjeżdżam.

Tych, co zdradzają, uważam za lekkomyślnych i nigdy za 100 procentowych mężów i mężczyzn, choćby stali wyżej odemnie.

Silny charakter i bezwzględne opamiętanie siebie — to walny,

których za nic nie oddam — bowiem po nich pozostałoby tylko pusłko.

Mężczyźni są między sobą szczerzy i otwarci, a cieszą się kozytnym gronem dobrych przyjaciół i wiem, że są wśród nich również wierni mężowie.

Jeśli życzymy sobie, by żony były nam wiernie, pierwsi musimy sami te zasady ściśle przestrzegać. Wierność, to fundament rzeczywistego szczęścia małżeńskiego. Bardzo często mężczyzna, który nie jest wiernym żonie, nie jest wiernym ani Państwu ani społeczeństwu”.

—

P. Bolesław Rzewski ze Skarżyska uważa, że winę łamania wierności przez mężczyzn żonatyh ponoszą wyłącznie kobiety, które same kuszą ojców rodzin i wszelkimi sposobami starają się sprowadzić ich z drogi obowiązków małżeńskich.

—

My, niżej podpisani mężowie, oświadczamy:

„Winę zdrady mężów ponoszą tylko i wyłącznie żony; kobieta obdarzona jest przez naturę większą dozą subtelności i intuicji, przeto winna się wczuć nawet w podświadome wymagania męża i walorami własnej duszy, przykuć niejako do siebie.

Jeżeli natomiast żona powyższy zalet nie posiada, to schodzi do rzędu takich kobiet, które same popychają swych mężów w niefortnych wypadkach nawet do płatnej miłości”.

S. A., K. F., L. J. z Jabłonną.

—

Inne listy zawierają to mniej więcej opinie. Wierni mężowie zbuntowali się przeciwko obwinianiu ich i buntowi temu dali dobitny wyraz.

—

Pp. Asza Cukier i J. Matczyński otrzymują odpowiedź w „Expressie Porannym”.

Pp. Ludmiła Zarzycka i „Druh” w „Dobrym Wieczorze”.

# Happy end tragicznej historii

## Rzekoma samobójczyni znalazła się po trzech latach

W marcu roku 1928 zniknęła z domu swej matki w Paryżu 18-letnia wówczas panią, Helena Arnouvel.

Wychodząc z domu zapowiedziała, że

pozbawi się życia,

nie może bowiem dłużej cierpieć wyrzutów sumienia z powodu sprzeniewierzenia tysiąca franków w przedsiębiorstwie, w którym pracowała.

W jaki sposób zrozpaczona defraudantka popełniła samobójstwo, nigdy

nie usiłowała zaprzeczać swej idetyczności.

Powiedziała, że chciała odpokutować swą winę i prosiła o przyjęcie jej z powrotem do rodziny.

Zawiniono więc ogładnie matkę i Helena powróciła do domu.

Wobec tego, że sprzeniewierzenia suma została tymczasem przez krewnych solacona, sąd zgodził się umorzyć postępowanie karne.

Pozostanie jednak jeszcze do znalezienia sprawy legalnego powrotu w poczet ludzi żyjących, choćby dlatego, że panna Arnouvel jest szczęśliwą matką i ma zamiar w najbliższym czasie wstąpić w związku małżeńskie.

Nie było zaś jeszcze wypadku, by osobie, uznanej oficjalnie za nieżyjącą, urząd cywilny wydał papier, potrzebne do ślubu.

# Królewskie życie

## młodocianej a występnej trójki

W amerykańskim mieście Pittsburgu policja już od dłuższego czasu miała na oku trójkę młodych chłopców, którzy

żyli po królewsku,

rozrzucając pieniądze na prawo i lewo.

Wkońcu aresztowano ich i sprawa została przekazana do komisariatu policji, gdzie przyznali się, że ukradli około 5 tysięcy dolarów i już połowę tej sumy przetrwonili.

Przestępcami byli Albin Kuba (lat 15), Mehal Flaherty (l. 16) i Teodor Leonski (l. 15).

Kradzieży owej dopuścili się w dzień święta narodowego, 4 lipca.

Nie mając pieniędzy, na sztuczne ognie,

upianowali włamanie,

którego nie powstrzymały się nawodowy abrodniarz.

Podczas gdy jeden z trójki stał na czatach, dwóch boconem okienkiem dostało się do sklepu z ognia

mi sztuczniemi.

Nie poprzestali jednak na ogniach.

Zabrali się do kasy ogulotrawale,

która niewiadomo jakim sposobem została otworzona, zabierając z niej gotówkę i papiery wartościowe.

Zakopawszy papiery, które łatwo mogły ich wydać, gotówkę po dzielili między siebie i zaczęli wieść

„jedwabne” życie.

Trójka ta, mająca już niejako przestępstwo na sumieniu, od dłuższego czasu znajdowała się pod opieką sądu dla małoletnich.

# FALE RADJA warszawskiego

WARSZAWA, (Dług. lat 1411-8 m.).

Godz. 11.58: Sygnał czasu. Hejnał z Krakowa. G. 12.10: Muzyka z płyt gramofonowych do g. 13.10. G. 14.35: „Lot” wygl. red. Z. Kaweck. G. 15.25: „Mistrzostwo świata strzeleckie i luczne we Lwowie” — wygl. red. Tomaszewski. G. 15.45: Słowo wstępne do dramatu muzycznego „Tristan i Izolda”. R. Wagnera — wygl. prof. E. Szopski. G. 16: Transmisja z Bayreuth aktu I-go dramatu muzycznego R. Wagnera „Tristan i Izolda”. G. 17.25: „Wszczęty Eastema” — wygl. dr. Buszacki. G. 17.50: Muzyka z płyt gramofonowych. G. 18.20: Omówienie II-go aktu „Trystana i Izoldy” — wygl. prof. F. Szopski. G. 18.30: Transmisja z Bayreuth aktu II-go „Trystana i Izoldy”. G. 20.10: Płyty gramofonowe. Godz. 20.30: Omówienie III-go aktu „Trystana i Izoldy” — wygl. prof. F. Szopski. G. 20.45: Transmisja z Bayreuth III-go aktu „Trystana i Izoldy”. G. 22: „Masta i róże” — wygl. p. C. Jeleni. G. 22.30: Muzyka taneczna pod kier. Fr. Związka.



# Pielgrzymka stuletniego generała Aleksandra III

## Biały żebrak rozplomienia chłopską nienawiść do komunistów

Wsie na Polesiu odwiedza jakiś starzec, którego wiek określają na powyżej stu lat. Trudniąc się zebraniem, opowiada zawsze licznym i chętnym słuchaczom o potędze Rosji przedwojennej, kiedy to był generałem na dworze carów Aleksandra III i Mikołaja II. Biały żebrak, jak go wszyscy nazywają, wszędzie doznaje zycziwego przyjęcia, z wyjątkiem tych wsi, które zarazem zostały komunizmem.

Starzec uprawia stałą i wytrwałą propagandę antykomunistyczną.

Mówiąc o rozstrzelaniu córki, syna i 3 wnuków-oficerów, biały żebrak zalewa się łzami, a opowiadania jego są tak przejmujące, że słuchacze zanoszą się szlochem. W trakcie swych niesamowitych opowieści, starzec przybiera jakiś niezwykły wyraz twarzy, czyniący go podobnym do biblijnego patriarchy i w końcu rzuca uroczystą klątwę na dzisiejszych władców Rosji.

W pewnej wiosce powiatu kossowskiego, gdzie komuniści mają wielu zwolenników, na tle wystąpienia stuletniego pielgrzyma doszło do krwawej bójk. Kiedy starzec uniósł ręce do góry i zaczął błagać Boga, aby pomógł krzywdy narodu rosyjskiego, ko-

muniści rzucili się na niego. Zwolennicy białego żebraka okazali się silniejsi i stronnicy sowiektów musieli uciekać.

Postać stuletniego generała otaczana jest przez ludność Polesia tysiącem fantastycznych legend.

Mówią o nim, że jest członkiem zdegradowanego rodu Romanowów, że nie z potrzeby wędruje o żebraczym chlebie, ale w celu walki zywem słowem z bolszewikami.

Są to oczywiście wymysły rozplomionej wyobraźni tamtejszego ludu. W każdym jednak razie starzec poleski jest osobistością wielce zagadkową.

## Pochwycenie agitatorów komunistycznych na pograniczu

Na odcinku granicznym Dziś patrol K.O.P. zauważył grupę ludzi, usiłujących przedostać się na teren Rosji sowieckiej.

Podejrzani osobnicy, na wezwanie żołnierzy K.O.P. rzucili się do ucieczki, wzywając pomocy stojącej niedaleko straży sowieckiej.

Wobec tego, iż uciekinierzy wezwania patrolu nie usłuchali, żołnierze oddali w kierunku uciekających kilka strzałów, raniąc jednego ze zbiegów. Widząc to najbliżsi jego towarzysze padli

na ziemię i oddali się w ręce żołnierzy. Trzech zaś pod gradem kul zbiegło na teren Rosji sowieckiej.

Rannym osobnikiem okazał się znany wyrotowiec Sergjusz Apasiewicz, mieszkaniec wsi Zoczno gm. dokrzyckiej. Trzej jego towarzysze również pochodzą z tej wsi i są notowani za różne przestępstwa natury politycznej.

Aresztowanych skierowano do dyspozycji władz śledczych, zaś rannego Apasiewicza odwieziono do szpitala w Dokszycach.

## Napad na wójta

Do wsi Przewalka gminy Porzecze przybył w celach służbowych, wójt tejże gminy Zygmunt Misiewicz.

W czasie wykonywania czynności służbowych napadło na wójta pięciu drabów i dotkliwie go pobili.

Są to: Masiukiewicz Jan, Masiukiewicz Karol, Gudało Stanisław mieszkańcy wsi Przewalka, oraz Bocisz Jan ze wsi Świętojańsk i Lebedź Józef ze wsi Hożej. Wszyscy wymienieni zostali zatrzymani przez posterunek P.P. w Porzeczu i wraz z dochodzeniem przekazani do dyspozycji Sądu Grodzkiego w Druksienikach.

# Wrzenie w raju bolszewickim

## Tysiące komunistów zawisło na szubienicach

Z pogranicza sygnalizują:

W południowych powiatach Białorusi, zwłaszcza w okolicy Słucka, zjawily się uzbrojone nowocześnie oddziały partyzanckie, które wypowiedziały komunistom śmiertelny bój.

Partyzanci, błyskawicznie przynosząc się z miejsca na miejsce, przebywają w ten sposób wielkie przestrzenie, znacząc swą drogę lasem szubienic, na których wieszają bezlitośnie wszystkich napotkanych komunistów, członków sowiektów i agentów G.P.U.

Oddziały armii czerwonej nie wytrzymują natarć powstańców i pierchają w nieładzie, porzucając broń i amunicję.

Władze sowieckie ściągają z głębi Rosji najpewniejsze pułki,

z których zamierzają utworzyć ekspedycję przeciwpowstańczą.

Na czele partyzantów stoi podobno b. oficer carski, przybyły z Paryża.

Ostatnio powstańcy zdobyli wielkie składy amunicyjne i dwa samochody pancerne, które natychmiast obrócili przeciw wrogom.

## LITWA ZARZUCA SWOJE ZŁE METODY W zwalczaniu koniokrądzstwa na pograniczu osiągnięto porozumienie

Na terenie powiatu wileńskiego, w miejscowości Kosz, odbyło się ponowne spotkanie władz polskich i litewskich.

Zgodnie z umową, zawartą na poprzedniej konferencji w Za wiasach, Litwini oddali dwa konie, obiecując, że w czasie najbliższym odnajdą i zwrócą resztę koni, ukradzionych na pograniczu Polakom.

Nadmienić należy, że koniokrądzstwo było bardzo rozpowszechnione na pograniczu polsko-litewskim.

Policja litewska nie ścigała złodziei polskich koni, nie rozumiejąc, iż w ten sposób po-

piera rozwój koniokrądzstwa u siebie. Skutki tego dziwnego postępowania dały się jednak wkrótce dotkliwie odczuć i zmusiły litwinów pomyśleć o porozumieniu z policją polską.

## Ostrożnie z agentami

I kupnem na „raty”

Kowalski Kazimierz, zam. przy ul. Grandzickiej № 1 powiadomił policję o oszustwie dokonanym przy zamówieniu naczyń kuchennych na raty, przez agenta Jana Zaborskiego z Otylnia pow. Tlumaczowskiego.

## Widowiska

Kino Polonja — „Hallo tu młoi Jarossy”.

Kino Apollo — „Miłostki”.

## Mała rzecz

a wstyd...

Niemczynowski Feliks, zamieszkały przy ul. Puszkiewskiej 5 powiadomił policję o kradzieży teczki skórzanej wartości 30 zł. przez Webera Bronisława (Pl. Tyzenhauza).

## Nocne dyżury aptek

DZIŚ — Apteka Farna — Plac Batorego 8, tel. 297

— Słepiewskiego — Jerozolimka 4, tel. 312.

— Trop-Kryńskiego — Białostocka 54, tel. 103.

# Węgiel PO CENIE 6 zł. 80 gr.

ZA 100 KG. ŁĄCZNIE Z DOSTAWĄ DO DOMU Z PIERWSZORZĘDNYCH KOPALN

— BEZ MIAŁU I KAMIENI —

DOSTARCZA W KAŻDEJ ILOŚCI

ZJEDNOCZENIE-ROLNICO-HANDLOWE

6-x w Grodnie, ul. Narutowicza 19. Tel. 309. 576

Prenumerata miesięcz. z odnośniami 3 zł., w Admin. 2.50 zł. Cena ogłoszeń na 4 stronie 20 gr. za wiersz milimetr. 1-szpalt. w tekście 80 gr., drobne 15 gr. za wyraz. Układ ogłoszeń 8-mio szpaltowy, a w tekście 4-ro szpaltowy.

Administracja czynna od 9-ej do 7-ej wiecz. Konto P.K.O. 80.740. Telefony: Administracji i Redakcji: dzienny Nr. 226, nocny Nr. 306.

Redaktor: Tadeusz Korulski. Za wydawnictwo „Prasa Grodzieńska” Tadeusz Korulski. „Polska Druk. Kres.” Grodno, Dominik. 21